świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 42 (2242) | PIĄTEK 25 maja 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

CHCESZ WYJECHAĆ NA KUBĘ?

I do Ciebie uśmiecha się kubańskie słońce i Ty możesz spędzić lato na tej wspaniałej wyspie. Weź udział w konkursie, o którym piszemy na str. 5.

Namie

Czasem chcę uciekać
w baśnie zasłyszane,
żeby szukać echa
Twoich kołysanek

Ty mi pokazałaś
gwiezdnych mgławic
kształty,
bym je ścigał śmiało
myślą kosmonauty.

W mroku się zgubiłem...
Gdy mnie odnalazłaś,
śmiechem lęk spłoszyłaś,
żebym go nie zaznał.

Dziś mnie chroni przed
nim
ciszą osłonięta
w każdym dniu
powszednim
chwila Twego święta.

WACŁAW BISKO

Ludzie codziennej przygody

Między niebem a ziemią

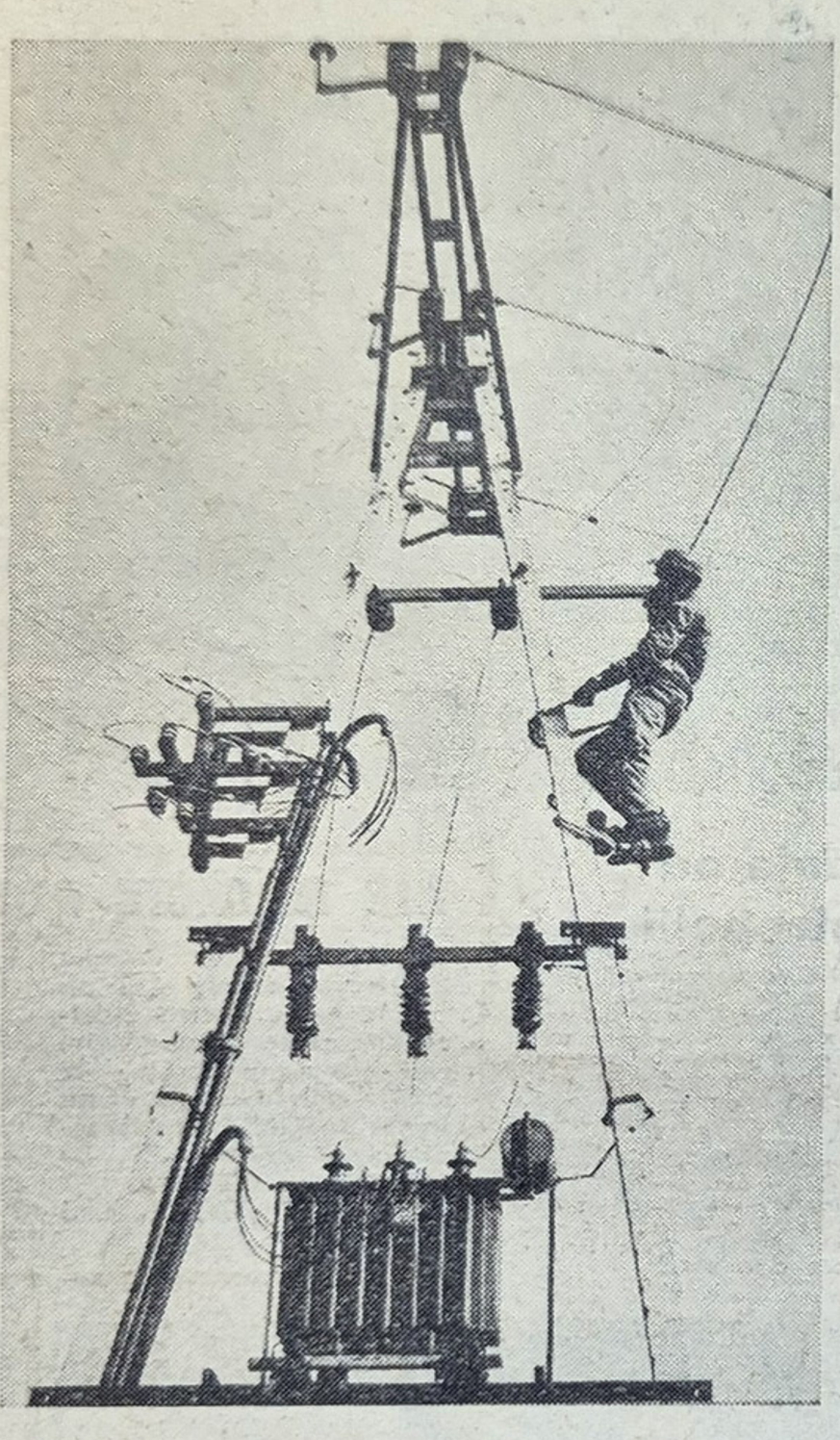

TO BYŁO TAK:

Jechaliśmy samochodem nadwiślańską szosą z Warszawy na Dęblin i gdzieś za Karczewem, tuż przy drodze, zobaczyliśmy zwalony słup telegraficzny. Leżał na ziemi, a wokół niego poplątane druty i zbite izolatory. Dwa dni wcześniej zdarzył się tu wypadek. Kilkutonowa ciężarówka wjechała na słup. W pobliskich domach zgasło światło.

Teraz na miejscu wypadku siedziało trzech mężczyzn, każdy w granatowym kombinezonie, z szerokim pasem z klamrą na biodrach i z dużymi żelaznymi rakami na butach. Jedli drugie śniadanie.

Od nich to właśnie usłyszałem te trzy historie...

HISTORIA JANA GONCZARKA

PAMIĘTAJĄ chyba wszyscy listopadową wichurę stulecia, która przeszła przez Polskę powodując wiele różnorakich zniszczeń. Najbardziej ucierpiały wtedy słupy telegraficzne i drzewa.

C. d. na str. 4—5

TELEFONY Z RADOMIA

ZNANA w wielu krajach świata z produkcji doskonałych aparatów radomska wytwórnia telefonów wprowadza na rynek krajowy i na eksport dalsze nowości. W Radomiu produkuje się m. in. gabinetowe i domowe aparaty ścienne klawiszowe, a także aparaty z blokadą tarczy numerowej. Te ostatnie, po zablokowaniu tarczy przez właściciela, w czasie jego nieobecności mogą być wykorzystywane jedynie do rozmów z abonentami „alarmowymi" (milicja, straż, pogotowie ratunkowe). Przystąpiono też do wyrobu przystawek magnetofonowych do rejestrowania na taśmie ważnych rozmów.

W tym roku radomską wytwórnię telefonów opuści ponad 800 tysięcy aparatów z przeznaczeniem na potrzeby krajowe i na eksport — głównie do ZSRR.

(jk)

Foto: K. Adamowski

POCIĄGIEM POD KANAŁEM LA MANCHE

Gdy w 1802 roku Francuz Albert Mathieu wystąpił po raz pierwszy z projektem budowy tunelu pod kanałem La Manche, uznano to za „straszne przedsięwzięcie".

W naszych czasach istnieją samoloty i promy, jednakże ruch pasażerski i transport rozwijają się tak gwałtownie, iż aktualne środki transportowe nie są już wystarczające. Dlatego dziś budowa takiego tunelu staje się — zdaniem specjalistów od komunikacji — koniecznością. Według ich wyliczeń, podróż z Londynu do Paryża po 1980 r., a więc po uruchomieniu komunikacji tunelem pod La Manche, będzie trwała krócej niż obecnie samolotem.

I oto stary sen o budowie tunelu zbliża się do stadium realizacji: rządy Anglii i Francji zawarły umowę, na mocy której w 1980 r. przejedzie pod kanałem La Manche pierwszy pociąg.

Projekt wstępny przewiduje budowę dwóch głównych tuneli szerokości 6 metrów każdy. Długość: 52 km, z czego 36 km pod kanałem, 7 km w ziemi na terenie Francji i 11 km

C. d. na str. 4

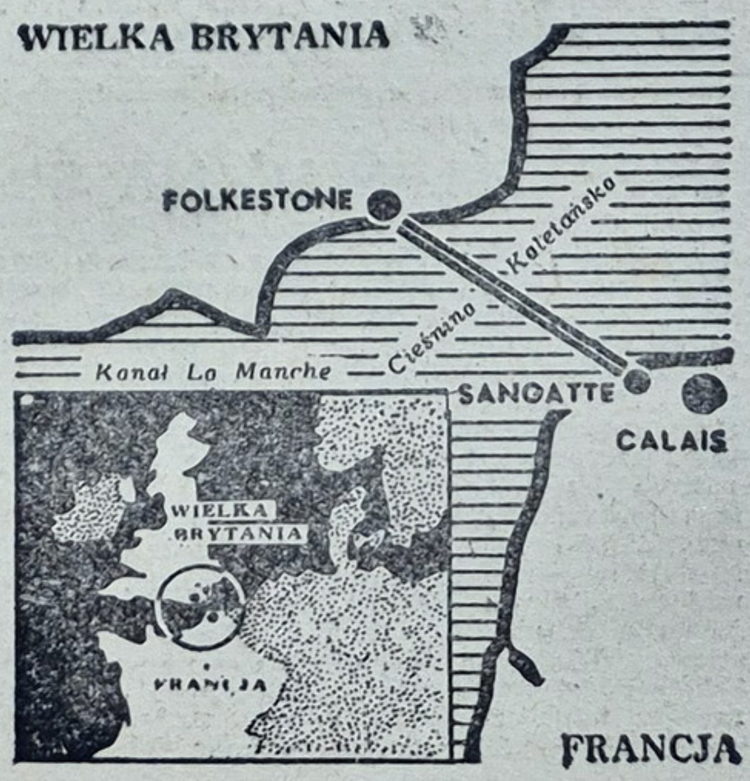

JAK DOROŚLI MYŚLĄ O DNIU DZIECKA?

W przeddzień 1 czerwca – Międzynarodowego Dnia Dziecka – przeprowadziliśmy kilkanaście rozmów telefonicznych z radami zakładowymi i dyrekcjami szkół na terenie całego kraju. Oto fragmenty tych rozmów.

W KSIĘGOWOŚCI WSZYSTKO SIĘ ZGADZA!

— Halo! Czy Fabryka Mydła i Kosmetyków „Uroda"? Mówi „Świat Młodych", chcielibyśmy poinformować się jakie imprezy organizujecie dla dzieci pracowników z okazji Dnia Dziecka?

— Żadnych imprez nie organizujemy.

— ???

— Do roku 1964 każde dziecko otrzymywało w prezencie na Dzień Dziecka paczkę. Był w niej przykładowo kubek, szczoteczka do zębów i słodycze. Wartość prezentu 20—30 zł. Co to za prezent za 20 zł? — narzekali rodzice.

Zaprzestano więc dawania paczek. Próbowano organizować z okazji 1 czerwca inne imprezy dla dzieci. Odbywały się one, oczywiście, w niedzielę. Żadna pora dnia nie odpowiadała jednak rodzicom. Na organizowane konkursy rysunkowe przychodziło 10—12 osób.

Zebrali się więc dorośli, pomyśleli trochę i postanowili: żadnych imprez nie będziemy organizować, wystarczy, że dzieci obchodzą swoje święto w szkołach. Sumę około 30 tys. zł. przewidzianą na obchody 1 czerwca, przeznaczono na obozy letnie i zabawę noworoczną. (inf. **A. K.**).

— Halo? czy „LOT"? — Mówi „Świat Młodych". Jakie imprezy organizujecie dla dzieci z okazji ich święta?

— Dzieci starsze dostają bilety do kina — przepraszam na chwilę, dzwoni drugi telefon (pauza) — dzieci młodsze bilety do teatru.

— Czy to wszystko, co organizujecie dla dzieci?

— Tak, to wszystko. Aha, dawniej robiliśmy wycieczki, ale było to kłopotliwe i dla dzieci, i dla samych organizatorów, więc postanowiliśmy dawać dzieciom bilety. (inf. HK).

Nikt więc dzieci ani w jednej, ani w drugiej instytucji nie skrzywdził, bo co im było przeznaczone (finansowo) — mają. Ale też nikt oficjalnie życzeń dzieciom w dniu ich święta nie składa.

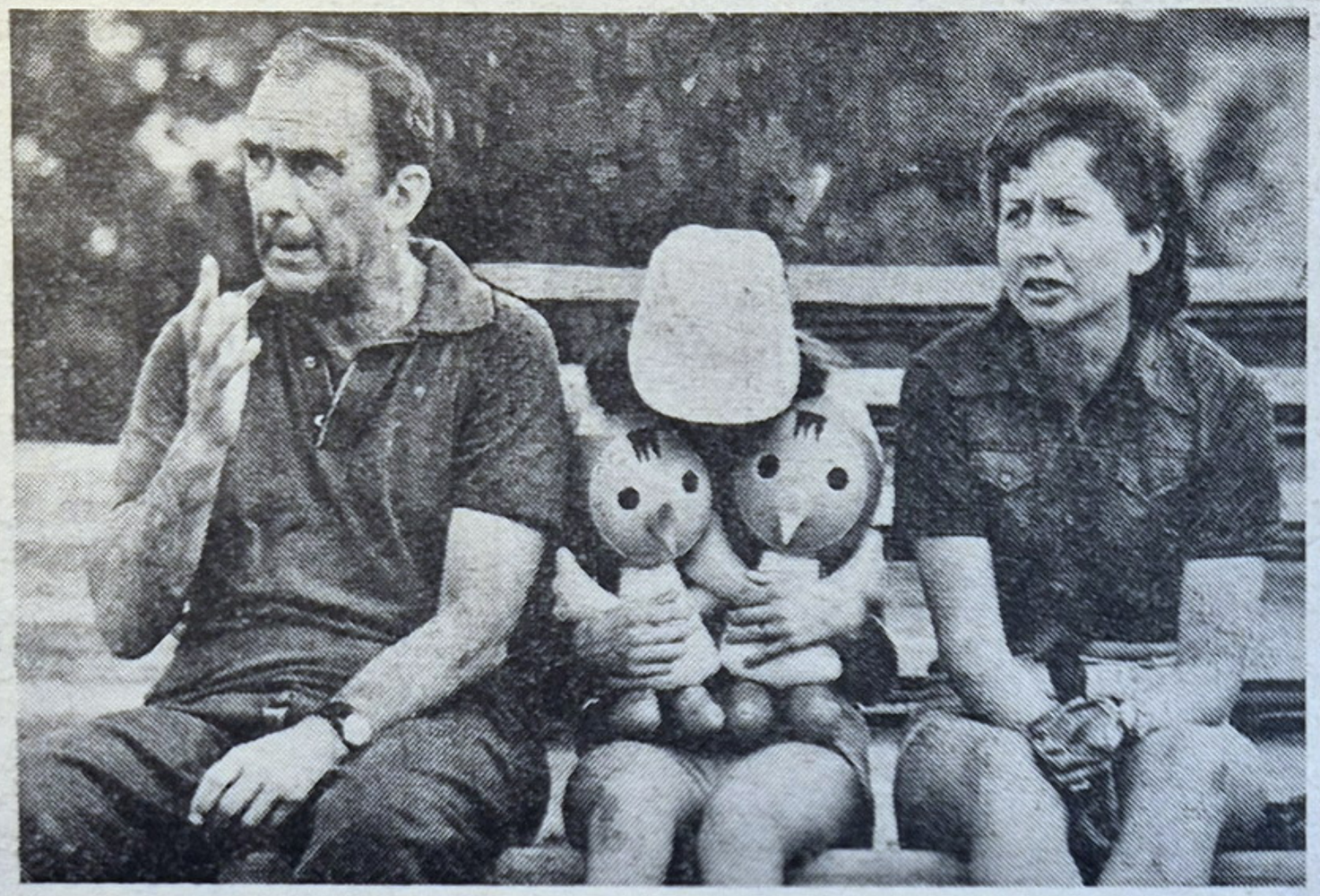

Z dala od metropolii

IM DALEJ od zaduchu wielkich miast, tym lepiej szkoły organizują Dzień Dziecka. W Powsinie k/Warszawy 1.VI. nauczyciele demokratycznie zasiądą razem z uczniami przy wspólnym stole do śniadania. A po południu, o godz. 15,00, rozpocznie się zabawa taneczna dla tych, którzy mają ochotę wziąć w niej udział.

Logicznie rozumując, im dalej od centrum Warszawy tym szkolne obchody Dnia Dziecka będą ciekawsze.

NIE MĘCZCIE RODZICÓW!

NAJPIERW dziecko trzeba zaprowadzić na imprezę. Potem rodzice nudzą się kilka godzin, czekając na pociechy. W drodze powrotnej do domu trzeba spełnić każde życzenie syna czy córki, bo przecież to ich święto.

W Szczecińskiej Stoczni Remontowej postanowiono ulżyć doli rodziców. W czasie, gdy dla dzieci odbywają się imprezy, opiekunowie mogą w klubie zakładowym obejrzeć TV i wypić kawę. A jeśli któreś z rodziców ma ochotę, może wziąć udział w zawodach razem z córką czy synem.

USZCZĘŚLIWIAĆ NA SIŁĘ?

Większość młodzieży warszawskiej bierze udział w imprezach organizowanych przez szkołę. Zresztą nawet, gdyby nie chcieli, to i tak muszą przyjść do szkoły 1 czerwca. Szkoła zapewnia im jak co roku tzw. zorganizowany wypoczynek. Więc jak co roku zawody sportowe, duże lub małe w zależności od tego, jakim boiskiem dysponuje szkoła. W warszawskiej Szkole Podstawowej nr 171 zawody odwołano, ponieważ boisko zostało zabrane pod budowę Dworca Centralnego. Dyrekcja ma więc szansę zorganizować coś niebanalnego, czego inne szkoły nie zorganizowały.

Różnice między tegorocznymi a poprzednimi imprezami tego typu dotyczą ilości i jakości cukierków, które zakupił komitet rodzicielski.

Opracował:
WŁADYSŁAW JUZWIK

WSZYSTKO ZALEŻY OD ZAŁOGI

Z pseudoimprezami sportowymi rozprawiono się ostatecznie w szczecińskiej „Danie". Jeśli ludzie nie trenują systematycznie, to nagły wysiłek fizyczny, jak na przykład udział w zawodach sportowych, może się dla nich zakończyć chorobą — do takich wniosków doszli organizatorzy i postanowili ograniczyć się do konkursów zręcznościowych.

— O dniu można mówić dopiero po zachodzie słońca — powiedział przez telefon kierownik klubu zakładowego „Dany", pan Witwicki. — Program imprezy mamy bardzo bogaty, ale jego realizacja zależy od pracowników zakładu. Jeśli włączą się do przygotowań — 3. VI. na stadionie „Wiarus" i dzieci, i dorośli będą mieli świetną zabawę.

DZIEŃ DZIECKA PRZEZ CAŁY ROK

WIELE RAD ZAKŁADOWYCH przypomina sobie o dzieciach w przeddzień ich święta. W ciągu kilku dni organizuje się imprezę. Czasem impreza uda się, a czasem nie. Odnotowuje się wówczas w księgach kasowych wydatek kilkudziesięciu tysięcy złotych na Dzień Dziecka i członkowie Rady Zakładowej śpią spokojnie.

W Fabryce Samochodów Osobowych żadnych specjalnych imprez z okazji 1 czerwca nie organizuje się. Dwie niedziele każdego miesiąca poświęca Rada Zakładowa dzieciom. Roczny plan imprez jest przemyślany i nie potrzeba nagle, tuż przed 1. VI., organizować nudnej spartakiady sportowej dla dzieci.

Na przełomie maja i czerwca odbędzie się impreza pod nazwą: „Dziecko wśród książek". 6 tys. dzieci weźmie udział w spotkaniu organizowanym w Pałacu Kultury z okazji Targów Książki i Kiermaszu.

„Zakład twoich rodziców" to następna akcja: dzieci zwiedzą fabrykę i obejrzą miejsca pracy swoich rodziców.

Rada Zakładowa organizuje rocznie ok. 30 imprez dla dzieci. Naśladowanie takich poczynań jest więc jak najbardziej dozwolone.

Tysiące uśmiechów, kwiatów i życzeń

Prawie w każdym domu pierwsza wstaje mama, podaje śniadanie, pomaga się ubrać, przypomina o załatwieniu różnych drobnych spraw. Mama wie wszystko, umie pocieszyć, a gdy zajdzie potrzeba — skarci, ale zaraz się uśmiechnie. Bo mama potrafi tak jak nikt zrozumieć i kochać.

W Dniu Święta Matki uczniowie Szkoły Podstawowej nr 26 w Warszawie składają w imieniu nastolatków wszystkim Mamom życzenia.

Jej szczęście i moje

W DNIU Święta wszystkich matek życzyłbym swojej mamie aby była szczęśliwa, radosna i zawsze uśmiechnięta. Życzyłbym także swojej mamie spełnienia wszystkich marzeń, od największych do najmniejszych. Jednym z marzeń mamy jest posiadanie samochodu. Jeszcze więcej pragnie jednak, abym skończył szkołę i zdobył zawód.

TOMASZ

Za wszystkie dni i noce

MOJA mama bardzo mnie kocha i ja też odwdzięczam się jej uczuciem. Jej największym marzeniem jest to, abym ukończyła szkołę podstawową i średnią, dostała się na studia, wyrosła na mądrego, porządnego człowieka. Mama wychowuje mnie tak, że nigdy się tego sposobu wychowania nie powstydzę. Na starość odwdzięczę się jej za wszystkie noce nieprzespane i za trud pracy. W Dniu Święta Matki będę życzyć swojej mamie zdrowia, pomyślności, spełnienia najskrytszych marzeń.

CÓRKA

Matczyne uczucie

SĄ w domu dni pogodne i niezbyt dobre — pełne trosk. Ale zawsze góruje nad nimi uczucie matczyne. Moja mama chciałaby, abym była z życia zadowolona i umiała przez nie iść śmiało, uczciwie pokonując przeszkody. Ja sama chciałabym, aby te wszystkie marzenia mamy się spełniły. Życzę jej, żeby była dumna ze swoich dzieci, żeby nigdy nie miała poważnych trosk i nie czuła się sama. A tak tradycyjnie życzę długich pogodnych lat życia.

DZIEWCZYNA

Pogoda i uśmiech

ŻYCZĘ mojej mamie, aby spełniły się jej marzenia, żeby w pracy ludzie byli uczciwi i każdy człowiek miał dostatek w życiu. Życzę jej, by nie była zawsze tak zapracowana i miała więcej czasu dla siebie. Żeby z jej twarzy znikł wyraz zmęczenia, a zagościła pogoda i uśmiech.

IWONA

O tym wiemy najlepiej

MOJA mama nie miała łatwego życia. Po założeniu rodziny musiała zdobywać wszystko od nowa ciężką pracą. Sądzę, że największym pragnieniem mojej mamy jest wychowanie dzieci i radość z ich osiągnięć. To matczyne marzenie odkrywa wcześniej czy później każde dziecko. Dlatego każdej matce życzę tysiąca uśmiechów na co dzień.

CÓRKA II

Oprac.: ROMA JABŁOŃSKA

OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „ŚWIATA MŁODYCH" na XXVI WP

Wyścig z Pragi do Berlina wygra polska drużyna

TAKIMI HASŁAMI wypisanymi na transparentach powitali kolarzy na mecie piątego etapu w Popradzie polscy kibice. Nasi chłopcy jadą koncertowo. Ryszard Szurkowski jest zdecydowanym liderem, zespołowo również jesteśmy na czele tabel. Ponadto kapitan polskiej drużyny okazał się najlepszym „góralem" wyścigu, a w klasyfikacji na najaktywniejszego zawodnika zajmuje od początku czołową pozycję. A więc niemal wszystko co tylko można było zdobyć w tej fazie wyścigu, Polacy osiągnęli.

Obserwowałem Ryszarda Szurkowskiego w momencie finiszowania na górskich i płaskich premiach, a także na mecie etapu. Za każdym razem był to prawdziwy pokaz wysokich umiejętności. Jakież on ma przyspieszenie! Aż trudno wprost uwierzyć, żeby człowiek, który 10—15 km bez przerwy wspinał się na szczyt wzniesienia, mógł jeszcze w końcówce zdobyć się na finisz. Skąd biorą się u Ryszarda siły na ten nadludzki zryw? Nie wiem... Co ciekawsze — na jego twarzy nigdy nie widziałem grymasu zmęczenia, chociaż wiem, że pracował z największym wysiłkiem.

Taki jest Ryszard Szurkowski, czarodziej dwóch kółek, mistrz sprintu, zawsze uśmiechnięty, z poczuciem humoru. Bez wątpienia jest to jeden z najlepszych obecnie kolarzy świata wśród amatorów.

A inni nasi zawodnicy?

Jak do tej pory świetnie spisują się Stanisław Szozda i Andrzej Kaczmarek. Pamiętam, jak na etapie do Bańskiej Bystrzycy obaj pokazali na co ich stać. Staszek, wygrywając etap, na stadionie popisał się znakomicie opanowaną techniką jazdy na finiszu. Chociaż w bramę stadionu wjechał na drugiej pozycji, za Posluszným, pięknie wyprzedził Czechosłowaka na wirażu i nie oddał już prowadzenia do linii mety.

W pierwszych dniach wyścigu Stanisław Szozda czuł się nie najlepiej ze zdrowiem. Kierownictwo i lekarz naszego zespołu zastanawiali się nawet, czy nie wycofać Staszka z walki. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze i Szozda jest w tej chwili konkurentem Szurkowskiego do pierwszego miejsca.

Przed kilku laty nasi kolarze świetnie jeździli na trasie, byli pracowici, wytrzymali, ale — niestety — nie umieli wygrywać etapu. W bezpośredniej walce na finiszu przegrywali. A przecież te ostatnie metry na stadionie, chociaż w porównaniu z całym etapem trwają zaledwie kilkadziesiąt sekund, mają jednak decydujące znaczenie. Wygranie etapu wpływa na dobre samopoczucie zawodnika, na chęć walki na następnych etapach. Dzisiaj o finisz naszych chłopców możemy być spokojni; o ile tylko wjadą na stadion w czołówce, wiedzą jak wygrać.

Jak będzie dalej na „niemieckich" etapach? Czy Polacy będą nadal błyszczeć formą? Czy sprawdzą się hasła wypisane na transparentach przez polskich kibiców? Na pytanie to trudno dziś odpowiedzieć jednoznacznie. Do mety w Berlinie kilkaset kilometrów. Jeszcze wszystko może się zdarzyć. Na tym zresztą polega urok sportu, że nigdy nie wiadomo jaki będzie końcowy wynik trwającego widowiska. Zdecydowana jednak większość dziennikarzy akredytowanych przy 26 Wyścigu Pokoju, zarówno polskich jak i zagranicznych, twierdzi, iż Polacy w tym roku są bezkonkurencyjni i żaden zespół nie może im dorównać w tej walce. Oby więc „WYŚCIG Z PRAGI DO BERLINA WYGRAŁA POLSKA DRUŻYNA".

STANISŁAW BOROWIECKI
Foto: K. Adamowski

POPISOWA JAZDA BIAŁO-CZERWONYCH

VIII etap ze Starachowic do Radomia miał długość tylko 40 km. Niedużo, a jednak na tym etapie indywidualnej jazdy na czas oczekiwano rozstrzygnięcia współzawodnictwa między dwoma znakomitymi kolarzami XXVI Wyścigu Pokoju — Szurkowskim i Lichaczewem. Obydwaj denerwowali się przed tą próbą. Zdawali sobie bowiem sprawę, że od jej wyniku może zależeć końcowy rezultat w Berlinie. Przedostatnim zawodnikiem, który wyruszył do samotnej walki na trasę był Walery Lichaczew, a ostatnim Ryszard Szurkowski. Nie będę Wam relacjonował jazdy obydwu zawodników, przeżywaliście ją przy głośnikach radiowych. Wyniki tego pojedynku przeszły najśmielsze oczekiwania nie tylko entuzjastów Ryszarda Szurkowskiego, ale i jego samego. Zwyciężył różnicą aż ponad dwóch minut! To był prawdziwy kolarski nokaut!

Lepiej od Lichaczewa pojechało jeszcze następnych czterech naszych kolarzy — Szozda, Nowicki, Lis i Kaczmarek.

Tego samego dnia na etapie z Radomia do Warszawy biało-czerwoni znowu pojechali rewelacyjnie. Staszek Szozda odniósł zwycięstwo etapowe (drugie w tegorocznym wyścigu) i tym samym umocnił swoją pozycję wicelidera. W pierwszej dziesiątce jest aż czterech Polaków, a drużynowo wyprzedzamy ZSRR o ponad 13 minut.

Sytuacja naszych chłopców jest świetna. Musiałby się stać cud, żeby odebrać im niemal pewne podwójne zwycięstwo w Berlinie.

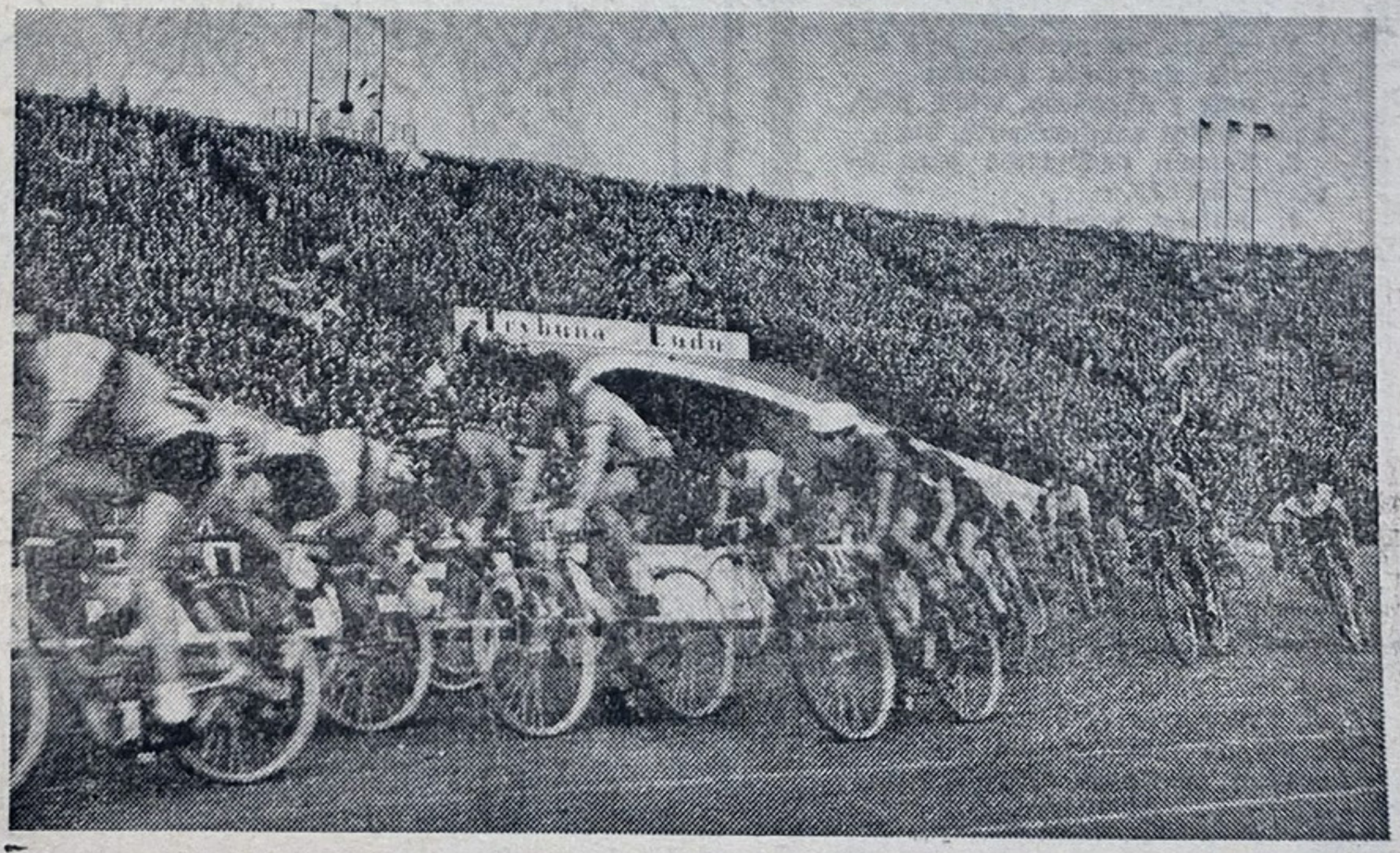

ZASADY MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU RYSUNKÓW

co wiem o MONCADA

TEMAT RYSUNKÓW powinien być związany z obchodzoną przez Kubę XX rocznicą ataku na koszary Moncada, 26.VII. 1953 r. w Santiago de Cuba, w którym to roku minęła setna rocznica urodzin Josè Martè, patrioty, człowieka czynu i honoru.

Dzień ten, w którym grupa młodych ludzi, z Fidelem Castro na czele, dokonała ataku na jedną z największych twierdz wojskowych dyktatury panującej na Kubie, wyznaczył drogę walki kontynuowanej w górach i na równinie, której celem było osiągnięcie wolności i rozpoczęcie budowy społeczeństwa socjalistycznego w naszej ojczyźnie o 90 mil od imperializmu amerykańskiego.

Rysunki mogą odzwierciedlać różne sceny walk o wyzwolenie Kuby, zgodnie ze stopniem znajomości i wyobraźnią dzieci w powiązaniu ze wspomnianą rocznicą.

1. Uczestnicy muszą być członkami ZHP

2. Prace powinny mieć wymiary (w przybliżeniu) 50 cm×50 cm.

W załączeniu powinna być informacja dotycząca autora:

— imię i nazwisko, wiek, płeć, klasa, adres zamieszkania, kraj.

3. Termin nadsyłania prac upływa 5.VI.73 r.

4. Należy wysyłać prace na adres:

CONSEJO NACIONAL DE LA UNION DE PIONIEREOS DE CUBA CALLE PASED 752 esguina a 15, VEDADO LA HABANA, CUBA.

5. Nagrody będą przekazane na adres ZHP.

6. Nagrody:

zostanie nagrodzonych 10 najlepszych prac.

Zwycięzcy otrzymają dyplomy UPC i zaproszenie na Międzynarodowy Obóz „26 lipca" w sierpniu na Kubie.

7. Prace wyróżniające się znajdą się na wystawie na Międzynarodowym Obozie Pionierskim.

W OBRONIE TYGRYSÓW

W Indiach w ostatnich trzydziestu latach zabito około 40 tysięcy tygrysów i tylko dwa tysiące tych zwierząt przebywa jeszcze na wolności. Podobna sytuacja jest także na innych obszarach, gdzie żyją te drapieżniki. Władze indyjskie podjęły ostatnio decyzję ochrony tygrysów. Rozmnażają się one bowiem bardzo wolno: raz na 3 lata tygrysica rodzi jedno, najwyżej dwa małe.

Tygrysy giną zresztą nie tylko od kul, ale i wskutek niszczenia ich naturalnego środowiska. (jk)

POCIĄGIEM POD KANAŁEM LA MANCHE

C. d. ze str. 1

na terenie Anglii. W swym najgłębszym punkcie wody kanału La Manche sięgają do 50 m. Tunele będą drążone na głębokości 100 m.

Przez tunele będą przebiegały pociągi — platformy, które będą mogły przewozić nie tylko samochody, lecz także autobusy i ciężarówki. Przy szybkości 100 km/godz. wystarczy 35 minut, aby taki pociąg przebył odległość 65 km między końcową stacją na Wyspach Brytyjskich, a początkową — we Francji.

W godzinach szczytu co 2,5 minuty będzie mógł przejeżdżać jeden pociąg. Zakłada się, że tunele będą mogły w ciągu roku zapewnić transport 9 milionom pasażerów oraz przewóz 9 milionów ton towarów.

Koszty budowy tunelu przewiduje się na sumę około 365 milionów funtów.

W przeszłości, ściśle mówiąc we wstępnym okresie studiów zamiast tunelu kolejowego rozpatrywano budowę tunelu samochodowego oraz mostu, który zostałby zawieszony nad kanałem. Koncepcja budowy mostu została odrzucona, gdyż koszt byłby dwukrotnie wyższy, nie mówiąc o tym, że ze względu na ogromny ruch statków na tej trasie stwarzałby niebezpieczeństwo dla żeglugi. Tunel samochodowy został wyeliminowany z uwagi na poważny i kosztowny problem wentylacji oraz niebezpieczeństwo wypadków, które mogłyby go zablokować. Tunel kolejowy natomiast rozwiązuje problem transportu samochodów, zapewnia bezpośrednią łączność sieci kolejowych dwóch krajów, a dzięki trakcji elektrycznej zmniejsza do minimum problem wentylacji. **(oprac. kj)**

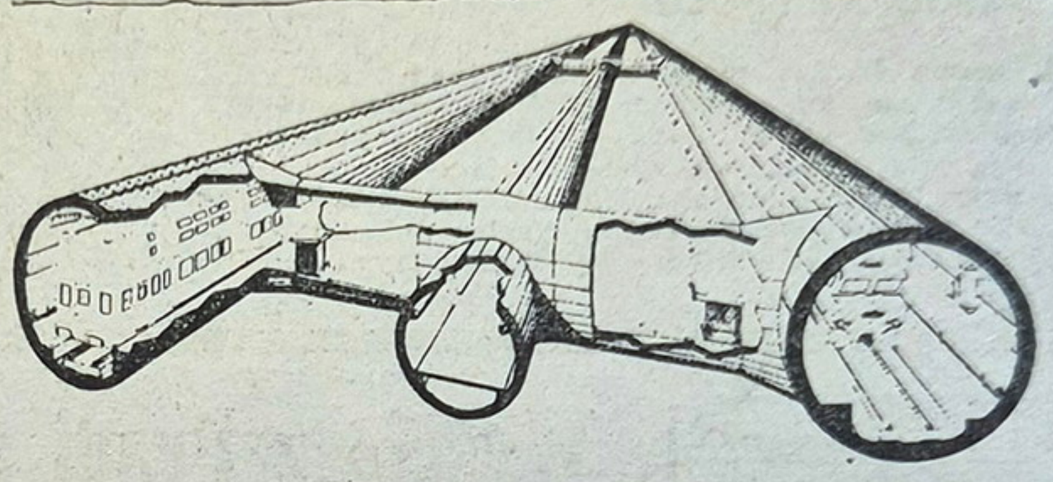

Rysunek przedstawia trzy tunele: dwa dla przejazdu pociągów i środkowy tzw. usługowy.

LUDZIE DOBREJ ROBOTY

Stolarz z Podhala

NA MIANO „Człowieka Dobrej Roboty" zasłużył LEOPOLD MATUSIK, z zawodu stolarz ze wsi Bystra Podh. Jest on bardzo uprzejmy i życzliwy. Ludzie przychodzą do niego, a on doradza, przyjmuje zamówienia na szafy, okna itp.

Nieraz nie mogę się nadziwić jego pracy, taka jest szybka i sprawna. Za swą pracę został odznaczony wieloma pochwałami i dyplomami.

Marian Giza — Bystra Podh.

Przyjaciel rolników i harcerzy

W NASZEJ WSI na największe wyróżnienie za pracę zasługuje dyrektor zespołu PGR-ów — pan TADEUSZ REPS. Mieszka tu około 10 lat. Do ubiegłego roku pełnił funkcje dy-

C. d. ze str. 1

Kiedy zaczął się ten szaleńczy huragan, byłem już w domu, po kilkunastu godzinach pracy przy linii telefonicznej uszkodzonej przez wypadek kolejowy. Siedziałem sobie wygodnie w bamboszach przed telewizorem, gdy ktoś zadzwonił do drzwi. Otworzyłem. Kolega z mojej zmiany przyszedł z wiadomością, że Dyrekcja ogłosiła alarm. W kilku miejscach zerwana została łączność telefoniczna.

Pojechaliśmy pod Dęblin. Wiatr był bardzo silny, naszego „Żuka" cały czas znosiło na pobocze, tak, że nie można było rozwinąć przyzwoitej szybkości. Wreszcie dotarliśmy na miejsce. Przy drodze leżały pokotem powalone słupy.

Mogliśmy zaczynać. Najpierw trzeba było sprawdzić leżące na ziemi przewody. Samych słupów nie było sensu podnosić, bo wiatr, choć osłabiony, zaraz by je wywrócił. Zaczęliśmy więc wchodzić na te, które oparły się wichurze. Nie było to łatwe. Porywiste podmuchy powodowały, że wchodzenie trwało nieskończenie długo. Wiatr był zimny, a ja nie miałem rękawic. Po kilku minutach pracy nie czułem już palców. Co jakiś czas przykładałem je więc do ust i przez chwilę chuchałem na nie. Trochę się rozgrzewały, ale ciepła nie starczało na długo. Już miałem wszystkiego dość, a jeszcze jakiś silniejszy podmuch zerwał mi szalik z szyi...

Siedziałem na górze chyba z pół godziny, a kiedy kończyłem pracę, poczułem nagle jak z każdym nowym atakiem wiatru... słup zaczyna się przechylać!

Między NIEBEM a ZIEMIĄ

Najpierw prawie niepostrzeżenie, potem coraz bardziej odczuwalnie, aż do nagłych przechyłów. Zrobiło mi się gorąco. Zacząłem gwałtownie zlazić na dół. Ale ze zdenerwowania zaczepiałem raki o siebie. A kiedy przechyły — jak na statku w czasie sztormu raz na lewo, raz na prawo — osiągnęły maksimum, w panice odpiąłem raki i dosłownie w ostatniej chwili zsunąłem się w dół na samych butach, obejmując słup rękami. Za chwilę słup runął, a koledzy nawet tego nie zauważyli! Co było robić? Zacząłem wchodzić na słup następny. Trzeba było przecież przywrócić łączność. Na strach nie było czasu...

HISTORIA ZENONA KACZMARSKIEGO

Wymienialiśmy kiedyś we dwójkę stare izolatory. To prosta robota. A przy tym pogoda była dobra: słoneczna i bezwietrzna. Mieliśmy jeszcze tylko jeden słup do obskoczenia, więc zostawiłem go młodszemu koledze, a sam usiadłem w przydrożnym rowie rozprostować kości.

Józek chciał jak najszybciej skończyć i odpocząć ze mną. Ale kiedy był w połowie drogi do wierzchołka, zauważyłem, że nie zapiął pasa asekuracyjnego, którym opłata się słup, aby nie przechylić się niechcący za bardzo do tyłu. Wchodzi się wtedy, oczywiście, mniej wygodnie, ale za to bezpieczniej. Krzyknąłem więc:

— Zapnij pas!

I wtedy Józek odwrócił się do mnie tak nieszczęśliwie, że niedokładnie wbity w drewno rak obsunął się nagle, rozluźnione ręce, którymi obejmował słup — puściły i kolega, przechyliwszy się do tyłu... zawisł głową w dół na jednym raku, który, na szczęście dobrze wbity, wytrzymał napór!

Poderwałem się. Założyłem błyskawicznie raki i zacząłem powoli piąć się po słupie barkiem podnosząc Józka do góry. Modliłem się nieomal, żeby rak wytrzymał. Gdyby bowiem puścił... Szkoda gadać, chyba byśmy obaj spadli!

Na szczęście — udało się. Zniosłem Józka w dół i wezwałem karetkę. To było skomplikowane złamanie, ale wyszedł z tego...

HISTORIA RYSZARDA SKOCZYLASA

To, co mnie się wydarzyło, nie zagrażało mojemu życiu ani zdrowiu, ale było chyba równie emocjonujące...

W pewnej wsi założono na słupach elektryczne latarnie. Mieszkańcy cieszyli się niesłychanie z tego wydarzenia. Inauguracja oświetlenia miała więc być uroczysta: z udziałem władz gromadzkich i powiatowych. Ponieważ pomagałem rolnikom instalować owe lampy, umówiłem się z nimi, że w uroczystym dniu przyjadę rano sprawdzić całą instalację i podłączę ją do sieci. Tak też się stało. Wypróbowawszy za dnia, że wszystko gra, spokojnie wróciłem do domu. Aż tu przyjeżdża do mnie zziajany syn sołtysa z wiadomością, że lampy wysiadły: żadna nie świeci! A inauguracja ma się odbyć za dwie godziny. Rozpacz!

Pojechałem. Już wstępne oględziny instalacji wykazały, że awaria nastąpiła na którymś słupie. Było ich we wsi ponad 20, a na każdym lampa; wszystkie połączone równolegle. Która wysiadła? Nie wiadomo! Z której strony zacząć? Licho wie! Coś mi mówiło, żeby rozpocząć od słupa, przy którym stałem, ale sołtys powiedział, że widział jak przy ostatniej latarni chłopaki grali w piłkę. Może któryś w nią uderzył? Poszedłem więc na to miejsce. Gdyby to był ten słup, kłopot miałbym szybko z głowy. Ale — jak to często w życiu bywa — los był przeciwko mnie: lampa okazała się cała, a instalacja nieuszkodzona. A zacząwszy z przeciwnej strony zachowywałem już kolejność. Mijały minuty, widziałem z wysokości gromadzących się ludzi, zdenerwowanie rosło, sołtys biegał nieprzytomny między mną a przewodniczącym GRN. Spodziewano się lada moment przyjazdu przedstawicieli władz powiatowych, zaczynało się wreszcie ściemniać, uroczysta godzina zbliżała się nieuchronnie, a ja nie wykryłem jeszcze awarii.

Ledwie żywy i zziajany, dotarłem w końcu do ostatniego słupa, do tego, od którego chciałem zacząć! I to był — psiakość! — ten słup. A kiedy schodziłem z niego spocony i zdenerwowany do ostatnich granic — na drogę wjeżdżał właśnie samochód z powiatowymi gośćmi. Zdążyłem! Tylko czy nie sknociłem czegoś? Bo na próbę nie było czasu...

Czekałem drżąc aż skończą się przemówienia i gratulacje. Wreszcie — pstryk! i światło zabłysło, ale ja obiecałem sobie, że odtąd zawsze będę kierował się w takich wypadkach intuicją. Zwłaszcza przy wchodzeniu na słupy!

Notował:
WOJCIECH PIELECKI
Foto: **K. Adamowski**

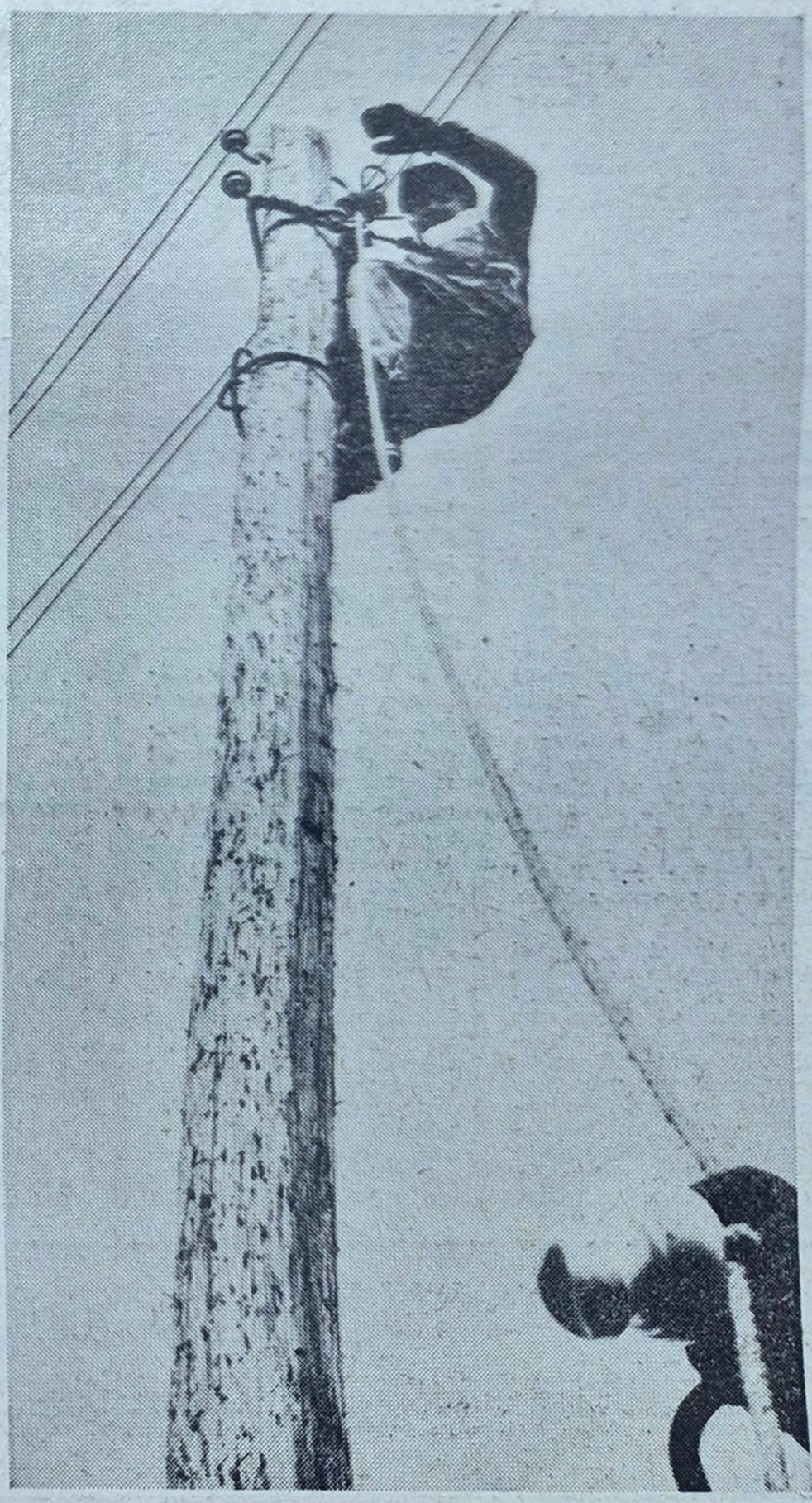

rektora PGR-u w Kunicach. W lipcu 1972 r. został dyr. zespołu 11 PGR-ów.

Chodzi po polach, pracuje po obowiązujących go godzinach. Jego staraniem wybudowano domy mieszkalne dla pracowników.

Mimo wielu obowiązków biurowych i gospodarczych jest od 5 lat przewodniczącym Koła Przyjaciół Harcerstwa przy naszej szkole. Uczestniczy w wielu turniejach, zabawach i obradach. Został odznaczony za swoją pracę Orderem Odrodzenia Polski.

Umiejętne gospodarowanie i kierowanie pracą sprawiło, że nasze gospodarstwo od kilku lat osiąga bardzo dobre wyniki. Zostały właśnie rozbudowane budynki gospodarcze.

Bogusław Czuba
Kunice, pow. Legnica

Dom Mody „Świata Młodych"

Sukienki z dawnych lat

DLATEGO „z dawnych lat", bo bardzo podobne do nich możecie zobaczyć na starych filmach, wyprodukowanych 20—30 lat temu. Były wtedy najmodniejsze, a ponieważ moda lubi powroty, stały się również przebojem tegorocznego sezonu letniego.

Wyglądają trochę dziwnie i na pierwszy rzut oka mogą się nie spodobać, ale tak naprawdę są bardzo wdzięczne, młodziencze — to zasługa szerokich spódniczek — a co was najbardziej może zainteresować to to, że przez swój taki trochę poważny i staroświecki charakter ociupinkę... postarzają. No, oczywiście bez przesady, ale 14-letnia dziewczyna będzie w takiej sukience wyglądała na pewno na lat 15. Wiem, że niektóre z was bardzo by sobie chciały ten rok lub półtora dołożyć — sukienki z dawnych lat stwarzają ku temu doskonałą okazję.

Ich cechy charakterystyczne to wspomniane szerokie spódniczki — najlepiej klosz lub półklosz, ale w ramach oszczędności materiału mogą je z powodzeniem zastąpić rozszerzone kliny, ewentualnie troszeczkę przymarszczone w pasie; rękawy — albo bufki, albo proste i wąskie, ale przymarszczone od góry, albo (najbardziej stylowe!) tzw. motylki, czyli po prostu dłuższe lub krótsze falbanki; wycięcie przy dekolcie prawie zawsze w szpic, czasami z kołnierzem, ale na ogół niczym nie wykończone; cięcia z przodu bluzki z marszczeniami zwanymi przez fachowców „plastry miodu".

Obejrzyjcie te rysunki! Nawet jeśli nie zdecydujecie się na sprawienie sobie takiej kreacji przyjemnie jest choćby popatrzeć na te sukienki z dawnych lat. Prawda?

WASZA RIUSZKA

BOILEAU — NARCEJAC | 16 | Tłum. Anna Węgrzyn

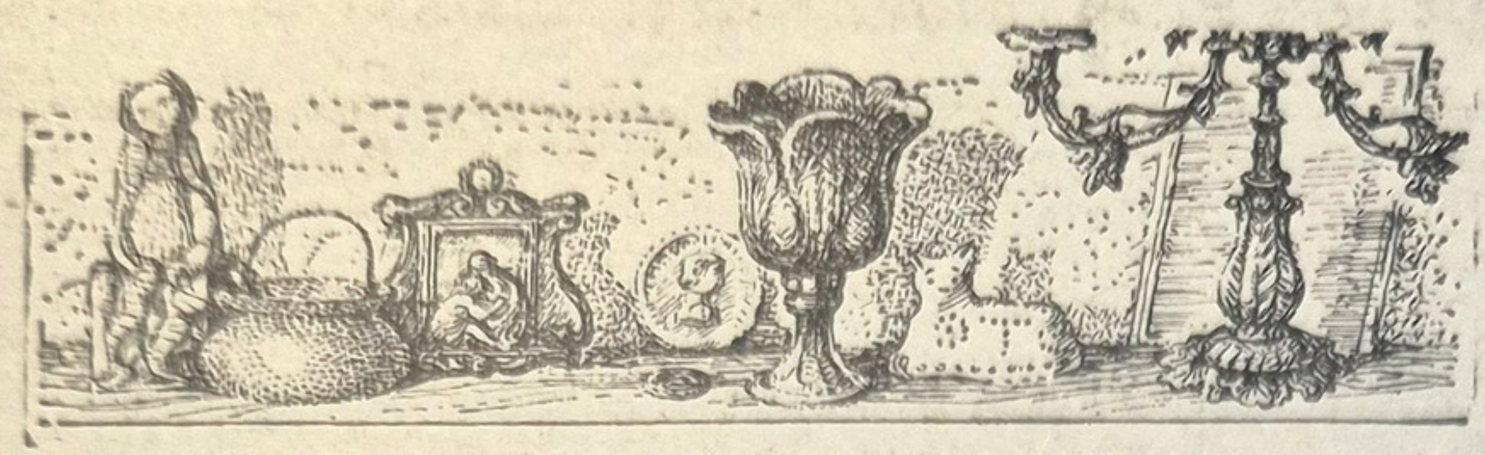

BEZ ATU nie wiedział wprost na czym zatrzymać wzrok — coraz nowe skarby wynurzały się z ciemności. Półki ciągnęły się koliście wzdłuż ścian dziwnej podziemnej rotundy. Były tam też obrazy owinięte w płótno, złote i srebrne naczynia...

Kilka półek było pustych.. Na deskach widniały odciśnięte w kurzu ślady przedmiotów, które niedawno musiały tu stać. Skarb był więc w trakcie przenoszenia gdzie indziej.

Bez Atu przypomniał sobie skrzynki widziane w stajni „Mewy". A niech to! Van der Troost nie marnował czasu. Dowód na to miał przed sobą... Figurka złotego konia, taka sama jak ta, którą miał przy sobie ranny... Chłopak nie był w stanie zebrać myśli. Kręcił się po bunkrze oszołomiony, z bijącym głośno sercem... Dostrzegł posążek jakiegoś świętego wysadzany szlachetnymi kamieniami. Każde nowe odkrycie wyrywało mu z ust okrzyki podziwu.

W końcu, kiedy nieco się opanował, oświetlił strop i zauważył wywietrzniki, które musiały chyba wychodzić w środku rosnącej za kaplicą kępy tamaryszku. Bunkier był tak zręcznie zamaskowany, że nikt nie podejrzewał nawet jego obecności. Solidne, opancerzone drzwi prawdopodobnie łączyły to podziemne stanowisko z umocnieniami naziemnymi, które zostały zniszczone podczas lądowania aliantów. Rabowane całymi latami bogactwa spoczywały tu pod ziemią. Dlaczego o nich zapomniano? Może sprawca rabunku zginął gdzieś na froncie? Kaplica zaś dobrze strzegła swego sekretu. Lecz...

Bez Atu aż wzdrygnął się na myśl, że zbiory jego dziadka na pewno znajdują się w tym bunkrze, albo do niedawna tu się znajdowały. Jeszcze raz zrobił przegląd skarbów, usiłując sobie przypomnieć, czy widział któryś z nich na zachowanych w domu fotografiach... Ten dzban na przykład... I ta masywna, złota szkatułka... Wydawało mu się teraz, że poznaje wszystkie zgromadzone tu przedmioty. Jeszcze jedna myśl wypełniła go radością. Nie trzeba już sprzedawać Kermoalu! Bez Atu nie miał pojęcia, jakie kroki ojciec będzie musiał przedsięwziąć, żeby wejść ponownie w posiadanie skarbu, ale nie sądził, aby to nastręczało trudności nie do przebycia. Pozostaje tylko unieszkodliwić Van der Troosta, a przede wszystkim nie dopuścić, aby uciekł ze swoim łupem...

Bez Atu zaniepokoił się. Światło latarki poczerwieniało. Powinien był to przewidzieć i zabrać ze sobą zapasową bateryjkę. Przecież pozostał jeszcze do zbadania prawy korytarz.

Ostatni raz błysnął latarką, aby zapamiętać niezwykły obraz iskrzących się drogocenności i zawrócił do wyjścia. Dochodziła szósta. Tym razem nie zdąży pewnie wrócić przed przyjazdem rodziców. Trudno! Musiał najpierw zakończyć swoje zadanie.

Naszła go ponura myśl: a jeśli Van der Troost lub któryś z jego wspólników wszedł do kaplicy i zasunął otwór w ołtarzu albo postanowił sprawdzić, kto plącze się pod ziemią? W obu przypadkach był zgubiony. Ale żeby dojść do kaplicy. należało pokonać mur lub wejść bramą, tak, aby Jaouenowie nie zauważyli. W nocy było to możliwe, ale nie podczas dnia. Bez Atu dysponował jeszcze odrobiną czasu, skręcił więc bez wahania w prawą odnogę korytarza.

Od razu zauważył, że jest o wiele starsza od sąsiedniej. Była naprawiona, wzmacniana, miejscami przebudowywana, ale tu i ówdzie Bez Atu rozpoznawał pierwotny kształt korytarza wykuty w skale. Było to zapewne podziemne przejście łączące niegdyś zamek z kaplicą. W gruncie rzeczy sprawa zupełnie zwyczajna. Kaplica Przebaczenia nie zawsze była w ruinie. W dalekiej przeszłości był może okres, kiedy mieszkańcy Kermoalu uczestniczyli w mszy nie wychodząc z domu. A może korytarz stanowił po prostu drogę ucieczki w razie niebezpieczeństwa, zapasowe wyjście z zamku?

Tak rozmyślając Bez Atu szybko posuwał się naprzód. Zapomniał liczyć kroki, ale uszedł już znaczny kawałek, gdy natknął się na schodki. Wspinając się po nich usiłował odgadnąć, dokąd go doprowadzą. U szczytu schodów dostrzegł nad głową klapę. Czy będzie miał siłę ją unieść?

Przyczepił latarkę do paska od spodni i podparł klapę rękami. Podniosła się łatwo i pionowo oparła o mur. Przyklęknąwszy, Bez Atu poświecił wokół siebie. Znajdował się w pustej, ogromnej szafie. Nastawił ucha. Cisza. Drzwi szafy były od wewnątrz zamknięte na haczyk. Bez Atu otworzył je. Wokół panowała ciemność i cisza. Robiło to na nim jeszcze większe wrażenie niż w bunkrze. Latarka rzucała już tylko owalną czerwoną plamę światła. Skoro jednak Bez Atu oświetlił na moment ściany i okno ze starannie zasuniętą firanką, bez trudu rozpoznał miejsce.

Znajdował się w południowym skrzydle Kermoalu, w pokoju, który Jean-Marc nazywał swoim „laboratorium". Zawalone dziwnymi przyrządami stoły potwierdzały w pełni tę nazwę.

Bez Atu nie chciał się spóźnić na przyjazd rodziców. Usiłował więc otworzyć drzwi prowadzące do pokoju Jean-Marca. Były zamknięte na klucz. Nie próbował ich sforsować. Jeśli się pośpieszy, wystarczy mu światła na powrót przez podziemny korytarz.

Wszedł z powrotem do szafy, zamknął za sobą klapę i prawie biegiem dotarł do kaplicy. Chwila niewielkiego wysiłku i kamienny blat ołtarza wrócił na swoje miejsce. Uff! Otarł pot z czoła. Zaczynał wszystko rozumieć. Dwadzieścia po szóstej. Był bardzo spóźniony — zapadła już ciemność. Puścił się biegiem w stronę zamku.

Bez Atu na tropie

JAOUENOWIE powitali go skonsternowani.

— Twoi rodzice mieli mały wypadek. Dzwonili. Nic poważnego. Jakieś stuknięcie przy wyjeździe z Guingamp. Trzeba było spisać protokół. Zanocują tam i przyjadą dopiero rano.

WIDMO w zamku KERMOAL

— Czy nie są ranni? Na pewno nie?

— Przecież ci mówimy, że nie. Tylko samochód muszą oddać do naprawy.

Strasznie zawiedziony Bez Atu niechętnie usiadł do przygotowanej na przyjazd rodziców matelote.

— Tak mi się udała — powtarzała rozgoryczona Marguerite. — Co ja im dam jutro?

Zaczęli wyliczać wszystkie przyrządzane przez Marguerite specjały. Bez Atu robił dobrą minę i udawał zapał, aby uniknąć pytań na temat minionego popołudnia.

— Sola po normandzku? — zaproponował.

— Nie, to za ciężkie.

— Zapiekany turbot?

— To dłuższa robota. I czy Jean-Marc będzie mógł mnie zawieźć na targ do Lannilis?

— Oczywiście — zgodził się Jean-Marc. — Samochód chodzi teraz jak zegarek.

— Jednak chciałabym tu być, jak przyjadą — powiedziała Marguerite.

Rozmowa potoczyła się dalej, a François, choć brał w niej udział, miał wciąż w oczach cyboria, relikwiarze, misterne rzeźby.

— Zastanawiam się — odezwał się nagle Jaouen — co tu tak zajeżdża apteką. Czujecie?

Bez Atu poczerwieniał. Ale z niego gapa — należało zmienić ubranie.

— Widzicie go! — oburzyła się Marguerite. — To od ciebie zajeżdża farbami i smołą z tego twojego kutra. Czujesz coś, Jean-Marc?

— Nie.

— A ty, François?

— Ja też nie.

Kuter w tym domu był niewyczerpanym tematem dyskusji. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane, bez przeszkód zatem przeszli do deseru. Bez Atu był bardzo śpiący. Przeszedł dzisiaj niezłą próbę nerwów. Zapamięta ten dzień na zawsze.

— Śpisz na stojąco, François — zauważyła Marguerite. — Chyba nie będziemy zmuszać dzisiaj chłopca do czuwania.

— A może wszyscy poszlibyśmy spać? — podsunął Jaouen.

— Nie — zaprotestował Bez Atu. — Nie jestem zmęczony. Zachciało mi się co prawda spać, ale to wina powietrza. Jeszcze się nie przyzwyczaiłem. Trzeba koniecznie przekonać się, czy koń co noc składa wizyty w zamku. Pójdziemy do mnie tak jak wczoraj.

— Przyniosłabyś nalewkę na śliwkach — zwrócił się Jaouen do żony. Przydałaby się.

— Doskonały pomysł — przyznał Jean-Marc.

C. d. n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 12,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2145. R-70

EKRAN ŚWIATA MŁODYCH

W poszukiwaniu SZCZĘŚCIA

Już niedługo wejdzie na ekrany kin film oparty o wydaną kilka lat temu, bardzo popularną powieść dla młodzieży pióra **Krystyny Siesickiej** pt. **„Jezioro Osobliwości"**. Reżyserem tego filmu jest **Jan Batory**, autor znanych wam być może „Odwiedzin Prezydenta", „O dwóch takich co ukradli księżyc", „Ostatniego kursu", „Spotkania ze szpiegiem", „Lekarstwa na miłość".

— Scenariusz — mówi reżyser Jan Batory — napisaliśmy wspólnie z autorką książki, panią Krystyną Siesicką. Jego fabuła różni się nieco od powieści, zwłaszcza w partii końcowej. Zmienione także zostały niektóre postacie.

Bohaterka „Jeziora Osobliwości" — Marta — to osoba jeszcze niedojrzała i bardzo wrażliwa. To, czego ludzie dorośli, posiadający już pewne doświadczenie, starają się nie zauważać (robią to nawet w celach samoobrony), dziewczyna widzi ostro, dostrzega wszystkie, nawet najdrobniejsze podłości. Możliwość spojrzenia na życie oczyma młodej dziewczyny wydała mi się rzeczą bardzo interesującą.

Kulminacyjne sceny powieści rozgrywają się na jeziorze, które młodzież nazywa Jeziorem Osobliwości. W filmie jest inaczej. „Jezioro Osobliwości" to tytuł jednego z oglądanych przez Martę filmów przyrodniczych, wyświetlanych w domu kolegi Patryka. Film ten, którego akcja toczy się pod wodą, przedstawia walkę o byt w świecie zwierząt. Są to sceny okrutne... Ów biologizm, który rządzi życiem, przeraża Martę, rodzi w niej bunt przeciw tym prawom.

Matka dziewczyny, osoba w powieści nie mająca właściwie konkretnego zawodu, w filmie przedstawiona jest jako redaktorka Polskiego Radia. Przygotowuje właśnie audycję radiową poświęconą rozważaniom na temat szczęścia. Wynika z niej jak trudno jest zdefiniować to pojęcie. Polega ono między innymi, na możliwości przechowania jak najdłużej ideałów młodości.

Do „Jeziora Osobliwości" nie zbudowaliśmy ani jednej dekoracji! Wszystkie sceny kręciliśmy jesienią w Warszawie, na ulicach miasta, w parku, w autentycznych mieszkaniach. Zdjęcia (robił je Mieczysław Jahoda) trwały 56 dni, a więc niedługo. Muzykę napisała Wanda Warska.

Musieliśmy do filmu zakupić pieska. Okazał się tak miłym stworzeniem, że nie zostając na etacie Polskiego Filmu, po zakończeniu pracy stał się własnością swojej chwilowej opiekunki. Nazywa się tak jak w filmie — Florek.

W filmie występuje młodzież klas licealnych. Poszukiwania odpowiednich wykonawców do roli Marty, Michała, Patryka i innych trwały dość długo, ale w końcu zostały uwieńczone sukcesem. Główna osoba dramatu — Marta — w rzeczywistości Marysia Kowalik, jest uczennicą ostatniej klasy licealnej, maturzystką. Marysia napisała do mnie list. Był to list inny niż te, które zazwyczaj otrzymują reżyserzy od dziewcząt, marzących o zagraniu w filmie. Jego autorka wydała mi się dziewczyną wrażliwą i inteligentną. Zaprosiliśmy ją na próbne zdjęcia, przyjechała ze Skarżyska-Kamiennej, gdzie mieszka, i okazała się znakomita! Chłopcy, których wyszukała moja asystentka także wypadli doskonale. Grają swoich rówieśników i, moim zdaniem, robią to w sposób bardzo przekonywający. Zawodowi aktorzy, występujący w roli rodziców: Barbara Horawianka i Stanisław Zaczyk oraz inni, znaleźli kontakt z młodymi odtwórcami. Podczas pracy nie było więc żadnych nieporozumień.

Książka Krystyny Siesickiej poświęcona jest problemowi rozpadania się jednej i tworzeniu drugiej rodziny. Scenariusz, według którego powstał film, mówi o problemie szczęścia, które każdy z bohaterów inaczej pojmuje i do którego zmierza inną drogą. Mówi o konfliktach międzyludzkich, które w osiągnięciu tego szczęścia przeszkadzają... Film robiłem z myślą o wszystkich. Nie jest przeznaczony wyłącznie dla młodzieży.

*

Obecnie przystępuję do realizacji serialu telewizyjnego poświęconego losom konia pełnej krwi. Autorami scenariusza są Jan Dobraczyński i Marek T. Nowakowski. Bohaterem serialu będzie źrebak urodzony w stadninie. Równocześnie przygotowuję się do następnej pracy, będzie nią film kręcony za granicą i opowiadający o dziejach Polaka, który po wojnie nie powrócił do kraju. Scenariusz będzie oparty o powieść Ryszarda Frelka pt. „Gorąca noc".

Wypowiedź reżysera zanotowała
ANNA GRZYBOWIECKA

Pierwszy spacer Marty i Michała. W roli Michała zobaczymy Mirosława Konarowskiego.

Foto: CWF

W roli matki występuje Barbara Horawianka. Martą jest Marysia Kowalik, tegoroczna maturzystka.

„WIROKOPTER"

— wirująca strzała; wspaniała zabawka dla dzieci i młodzieży, szczególnie na obozach i koloniach. Sprzedaż — sklepy zabawkarskie. Cena 24 zł.

D-43

JEŚLI NIE ZNASZ, NO TO ZNAJ TYSIĄC RÓŻNYCH POTRAW Z JAJ

ROZWIĄZANIE KONKURSU zamieszczonego w 29 i 30 n-rze „Świata Młodych" z 10 i 13.IV. 1973 r.

Na konkurs wpłynęło 2915 odpowiedzi. W wyniku losowania wybrane przez siebie nagrody otrzymują:

Krystyna Dziadkiewicz — Wrocław (badminton), **Urszula Janczak** — Szadów Pański (aparat fotograficzny), **Irena Kaczmarczyk** — Pręgowo (aparat fotograficzny), **Bożena Kmieć** — Góra Kalwaria (elektryczny młynek do kawy), **Bożena Kosiba** — Czechowice-Dziedzice (Wielki słownik angielsko-polski), **Teresa Kuryłowicz** — Łódź (Mała encyklopedia powszechna PWN), **Henryk Miśko** — Ruda Śląska (piłka nożna), **Włodzimierz Olender** — Legnica (elektryczny młynek do kawy), **Roman Skąpski** — Nowy Targ (plecak ze stelażem), **Wiesław Struk** — Dzierżoniów (płyty długogrające).

Nagrody wyślemy pocztą.

A oto niektóre potrawy proponowane przez laureatów konkursu:

Pasta jajeczna

3 żółtka (ugotowane), 5 dkg masła, 2 łyżki śmietany, sól, pieprz, łyżeczka musztardy.

Żółtka przetrzeć przez sito, utrzeć z masłem i musztardą. Dodać sól i pieprz do smaku (do pasty można dodać drobno posiekane ugotowane białka). Przybrać posiekaną zieleniną. Świetny przysmak na kanapki.

BOŻENA KOSIBA
Czechowice-Dziedzice

Papryka faszerowana

Surową paprykę (czerwoną, dużą) należy ściąć z wierzchu i usunąć nasiona. Na patelni podsmażyć na złoty kolor cebulkę oraz boczek (może być kiełbasa). Do szklanki wbić dwa surowe jajka, dodać do nich ostudzoną smażoną cebulkę i boczek, wymieszać. Posolić, popieprzyć do smaku. Przyrządzony farsz wlać do pustej już papryki i zatkać plasterkiem surowego ziemniaka. Całość smażyć na oliwie. Spożywać na gorąco lub na zimno. Nigdy letnie. Wspaniała kolacja. Wypróbowana. —

ROMAN SKĄPSKI
Nowy Targ

Kaszanka z jajami i szczypiorkiem

1,5 kg kaszanki, 4 jaja, 2 łyżki siekanego szczypiorku, tłuszcz do smażenia.

Kaszankę pokrajać na 4 ukośne, duże plastry i obsmażyć ją na rumiano z obu stron, kładąc na mocno rozgrzany tłuszcz. Jaja usmażyć, każde osobno, wybijając je ostrożnie na gorący tłuszcz, tak aby żółtko się nie rozlało. Usmażone jajka kłaść zaraz na obsmażoną kaszankę, grubo posypać siekanym szczypiorkiem i podawać. Smaczne.

URSZULA JANCZAK
Szadów Pański

UWAGA, CZYTELNICY I KORESPONDENCI!

● **Od momentu ogłoszenia listy nagrodzonych do wysłania nagród musi upłynąć jakiś czas potrzebny na ich zakupienie i ekspedycję. Nie niecierpliwcie się zatem, jeżeli musicie trochę poczekać na nagrodę. W przypadku trudności z zakupem (chwilowy brak na rynku) zwłoka może potrwać nawet dwa tygodnie od momentu ukazania się numeru z listą nagrodzonych.**

● **Do odpowiedzi na konkursy i rozrywki umysłowe nie załączajcie listów na inne tematy. Czytane bowiem są tylko te listy konkursowe i odpowiedzi na rozrywki, które trafią do komisji w wyniku losowania.**

● **Wszystkie inne listy, w tym listy do Klubu Nastolatków i do Ligi Korespondentów, są uważnie czytane i — jak się przekonaliście — często podawane do druku. Zachęcamy do korespondencji na wszystkie obchodzące Was tematy.**

● **Bardzo prosimy o CZYTELNE PODAWANIE ADRESU ZWROTNEGO Z PODANIEM NUMERU KODU POCZTOWEGO na kopercie i wewnątrz listu.**

PISZ SWÓJ ADRES NA KOPERCIE — NIE ZAGINIESZ W LISTÓW STERCIE. (bis)

SZKOŁA PIŁKARSKA

GOL-3

W poprzednich odcinkach Szkoły Piłkarskiej dużą uwagę zwracaliśmy na uderzenia wewnętrznym podbiciem. Tego rodzaju strzały należą do najdokładniejszych i — co najważniejsze — skutecznych. W ostatnim Telewizyjnym Klubie Śmiałych mogliście zaobserwować wykonywanie rzutów wolnych, pośrednich, demonstrowanych przez znanego piłkarza Ryszarda Szymczaka z Gwardii Warszawa. **Dzięki obrotom, jakie nabiera piłka w momencie strzelania, zatacza ona łuk, a tym samym omija mur obrońców i trafia do „adresata".** Podobnie można wykonywać rzuty wolne bezpośrednie i karne. Przy dokonywaniu rzutu wolnego piłka musi

leżeć nieruchomo na ziemi, a zawodnik strzelający nie może jej powtórnie dotknąć lub zagrać, dopóki nie uczyni tego którykolwiek inny piłkarz. Rzut karny wykonuje się tylko z punktu karnego — odległego o 11 m od bramki. Bramkarz drużyny broniącej musi stać na własnej linii bramkowej, między słupkami bramkowymi i nie wolno mu oderwać stóp od ziemi tak długo, aż piłka nie zostanie zagrana.

ŻONGLERKA I SLALOM

Każdy chciałby, aby piłka w trakcie gry była posłuszna. Można osiągnąć to tylko przez trening żonglowania i slalom. Żonglerkę można wykonywać dowolną częścią ciała (patrz rysunek 1). Starajcie się utrzymać piłkę w powietrzu jak najdłużej. Uderzać ją trzeba z umiarkowaną siłą, tak, aby nie uciekała, ani też kierowała zawodnikiem. Trening nie może być zbyt monotonny, dlatego urządźcie sobie zawody, kto więcej razy podbije piłkę, albo kto dłużej utrzyma ją w powietrzu.

Slalom. Chorągiewki ustawione są co trzy metry. Piłkę prowadzimy między nimi wewnętrzną częścią stopy, na zmianę, nogi prawej i lewej. Piłkę należy trzymać możliwie najbliżej chorągiewek. Trudność tego ćwiczenia polega na prowadzeniu piłki po linii łamanej. Uważamy, iż początkujący zawodnicy winni zaczynać od slalomu po linii prostej.

ĆWICZENIA DLA BRAMKARZA

Czterech zawodników ustawia się w rogach kwadratu o boku 7 m. Bramkarz zajmuje pozycję w środku. Zawodnicy podają między sobą piłkę tak, aby nie wychodziła poza obręb pola. Bramkarz, wykonując parady, stara się owe podania przechwycić. Decyzja bramkarza o sposobie przechwycenia piłki musi być nagła i stanowcza, zrealizowana możliwie natychmiast.

Pozycja bramkarza uzależniona jest od miejsca, w jakim znajduje się piłka. Powinien on stać zawsze w połowie kąta zawartego między prawym słupkiem, piłką, a lewym słupkiem bramki (patrz rys. 2). Zwróćcie uwagę, iż sylwetka bramkarza jest w pozycji swobodnej; lekki przysiad, nogi rozstawione na półtorej stopy, tułów wychylony do przodu. Dłonie na wysokości bioder, skierowane w dół. Bramkarz zawsze

patrzy na piłkę, a kątem oka obserwuje innych przeciwników.

Uwaga! Już wkrótce pokażemy wam jak trenują „Zbiczki" z Nasielska, drużyna, która zajęła II miejsce w ubiegłorocznym Wakacyjnym Turnieju Piłkarskim o Puchar „Świata Młodych".

PYTANIA TYGODNIA:

1. Na jakim polskim stadionie wystąpił słynny zawodnik brazylijski Pele? Przypominamy, że miało to miejsce podczas występów drużyny „Santos".

2. Czy można strzelić gola bezpośrednio z autu?

Odpowiedzi prosimy kierować pod adres: Telewizyjny Klub Śmiałych, P-35, 00-950 Warszawa z dopiskiem na kopercie: „GOL". Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu cennych nagród.

ZP.

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Wczoraj przyniósł mi pan listonosz pełniuteńki worek listów od Was. Czytam je już drugi dzień i z przyjemnością odkładam do mego archiwum prawie co drugi list. Stwierdzam, że szperacie teraz znacznie lepiej i skuteczniej, co mnie bardzo cieszy.

W kilku listach natrafiłem na projekty „Rzepo-znaczka". Oto dwa spośród nich: ten ze mną w samolocie nadesłał Krzysiek Trzeciak, a Rzepa-kosmonautę wymyśliła Monika Śleziona.

WYNALAZKI EPOKOWE nadal interesują niektórych szperaczy. Te, które publikuję pochodzą z prasy radzieckiej. Stefek Baron proponuje nowy model żarówki nadającej się na dwa różne napięcia prądu.

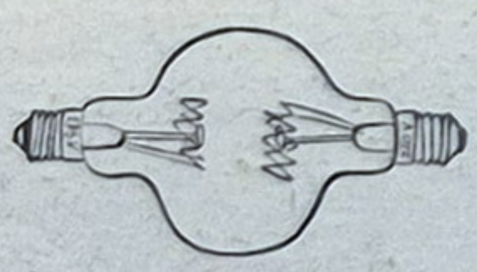

Wiesiek Rawinis wyszperał strzelbę do strzelania zza drzewa.

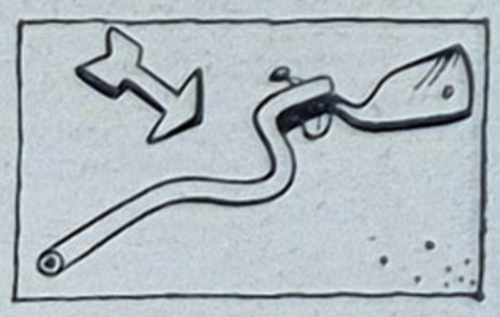

PALINDROMOLOGIA

Irek Sipowicz jest palindromologiem co się zowie! Pisze tak: „...Moim zdaniem i te najkrótsze „palindromiki" godne są uwagi zbieraczy - palindromologów. Mają one sporo wdzięku: ONO, KOK, BÓB, SOS, OKO...". Dla kontrastu Irek przytacza w swym liście palindrom gigant i to w języku indiańskim:

SIMAKUADO WEGOLUKA DU MANEGA OGOLLOGO AGENAM UD AKULOGEW ODAUKAMIS.

Nie wiem czy jest to rzeczywiście po indiańsku, ale że czyta się w obie strony, to fakt!

* * *

Mógłbym całą stronę zapełnić pomysłami z Waszych listów! Niestety, miejsca bardzo mało,

Szperajcie i przysyłajcie!

WASZ RZEP

PS. Odpowiadam Celince S. z Gliwic: moje imieniny są 25 maja.

Rys. Włodzimierz Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Tato, gdzie ty się urodziłeś?
— W Poznaniu.
— A mamusia?
— W Krakowie.
— A ja?
—Ty w Warszawie.
— To mieliśmy naprawdę szczęście, żeśmy się tak spotkali!
Wyszperała „ME z Pilzna"

— Pan ma bilet do Krakowa, a ten pociąg jedzie do Gdyni!
— No, no... I często to ci wasi maszyniści tak mylą się?...
Wyszperał
Marek Zajączkowski

— Co to za futro?
— Małpy.
— Ślicznie, wyglądasz jakbyś się w nim urodziła!
Wyszperał Andrzej Kwiatek

—O czym tak rozmyślasz?
— O tym, że dziś klasówka z matmy a ja nic nie umiem.
— A o czym myślałeś wczoraj?
— O tym, że jutro klasówka, a ja nic nie umiem...
Wyszperała „Wiwka"

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA otrzymuje „Wiwka".

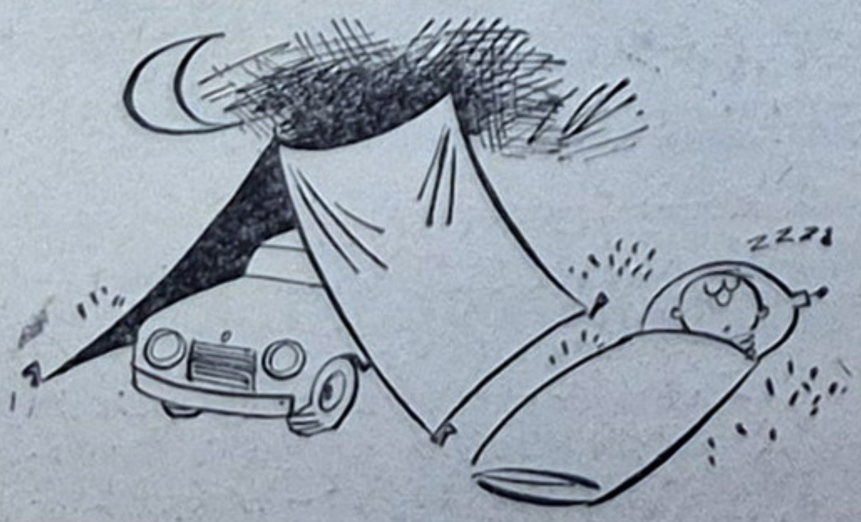

Wyszperała Jolanta Stańczyk